Nr. 202. Warszawa, Sroda dnia 23 Sierpnia (4 Września) 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

i ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:	Na prowincyi i w Cesarstwie:
Miesięcz. kop. 35	
Kwartal. rs. 1.05	Kwartal. rs. 1.80
Półrocz. „ 2.10	Półrocz. „ 3.60
Rocznie „ 4.20	Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 5 m. 11.
Zachód słońca o g. 6 m. 47.

Długość dnia g. 13 m. 36.
Ubyło dnia g. 3 m. 8.

Sroda 4 Września.

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9-ej rano do 7-ej wiecz., w Niedziele i Święta od 10-ej r. do 1-ej po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Sroda	Rozalii
Czwart.	Wawrzyńca
Piatek	Petroniusza B. W.
Sobota	Jana M. i Reginy
Niedziel.	Narodzenie N. M. P.
Poniedz.	Sergiusza P. W.
Wtorek	Mikołaja

Ogłoszenia przyjmują się w Kantorze Administracyi Dziennika Dla Wszystkich i w Agencyi Ogłoszeń Rajchman i Frendler ulica Senatorska Nr. 26.

Za wiersz jeden drobnego pisma lub jego miejsce, pierwszy raz kop. 8, a następne razy kop. 6. **Małe ogłoszenia** za jeden wyraz po kop. 1 i pół. **Reklamy** po 12 kop. za wiersz. **Nekrologia** po 10 kop. za wiersz.

Wiadomości Kościelne.

Jutro o 9-ej zrana w kościele Poaugustyańskim przy ulicy Piwnej, odprawioną zostanie uroczysta wotywa, z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, z powodu tygodniowego odpustu Pocieszenia Najświętszej Maryi Panny.

Jutro ku czci Najświętszego Sakramentu, odprawią się:

Uroczysta wotywa z wystawieniem i procesyą o 9 ej rano, w kościele Archikatedralnym i Metropolitalnym św. Jana;

Całodzienne nabożeństwo odpustowe również z wystawieniem, sumą o wpół do 10-ej rano i nieszporami o wpół do 4-ej po południu, w kościele św. Kazimierza (panien Sakramentek) na Nowem Mieście.

Nad Tamizą.

Smutno się zeszła mowa tronowa królowej angielskiej, zamykająca sesyę parlamentu brytańskiego, ze strejkiem robotników w dokach.

Orędzia królewskie głosiły, iż wszędzie w państwie widać „pomyślne" oznaki wzrastającego dobrobytu — owoce przywróconego zaufania—i oto jednocześnie 150,000 ludzi oddaje się bezrobociu.

Ci ludzie skarżą się na płacę za małą, nie pozwalającą się im utrzymać, wyżywić, a przez ich streik Londyn cały może także się znaleźć wobec braku żywności, bo nie ma komu wyładowywać z okrętów przywiezione artykuły spożywcze.

Plaga ta z łatwością może się jeszcze wzmódz, a wtedy stolicy wielko-brytańskiej zagrozi jeszcze większy brak wszystkiego, co konieczne jest dla zaspokojenia codziennych potrzeb.

Ministeryum Salisbury'ego nie przedsięwzięło nic, ażeby zapobiedz możności katastrofy.

Zajęte polityką zewnętrzną w ostatnich czasach ministeryum, nie zwracało uwagi na warunki wewnętrznego bytu klas pracujących i dopuściło do obecnego wypadku, który w każdym razie oddziała jak najfatalniej na stan przemysłu i handlu, które przecie stanowią podstawę Anglii.

Co do polityki zewnętrznej, mowa tronowa budziła wielką ciekawość, ale ją prawie zupełnie zawiodła.

Pomimo niedomówień lub ogólników, tak zwykłych w orędziach, miano nadzieję powziąć choćby najmniejszą wskazówkę, co do obecnego stosunku Anglii względem państw biorących udział w trójprzymierzu.

Prawdopodobnem wydawało się bowiem, że orędzie z lekka choć dotknie znaczenia zjazdu w Osborne i wizyty cesarza Wilhelma II w Londynie.

Tymczasem lord Salisbury poprzestał tylko na suchem wyliczeniu znanych dobrze faktów politycznych, które się wydarzyły w ciągu kilku miesięcy, przemówił trochę o sprawach egipskich, a o bytności cesarza niemieckiego w Anglii zgoła nawet przemilczał.

Co prawda owo milczenie większy może wywarło efekt, niż jaka dwuznaczna aluzya. Bądź co bądź jednak zawód był zupełny, orędzie niczem nie określiło postawy Anglii wobec trójprzymierza, co daje pole otwarte do różnych wniosków, z których najpewniejszym wydaje się ten, że Anglia nie chce zejść z utartej drogi dla siebie w polityce obranej, że pragnie zawsze mieć „politykę wolnej ręki", która pozwoliłaby jej korzystać z cudzych zachcianek, pozwoliła z nich czerpać dla siebie pewne ustępstwa, ze swej strony na nic się nie narażając i oglądając się uważnie, czyich rąk użyć tym lub innym razem, ażeby wydobyć kasztany z ognia dla siebie.

Kronika polityczna.

Niemcy. W sprawie kolonizacyi i prac komisyi kolonizacyjnej pisze „Norddeutsche Allgemeine Zeitung" co następuje:

O czynności komisyi kolonizacyjnej mało było słychać w ciągu bieżącego lata. Od czasu do czasu doniesiono o dalszem zakupnie wsi, ale i w tem nabywaniu nowych posiadłości nastało powolniejsze tempo. W tem nie ma atoli nic dziwnego. Już w ostatnim memoryale, jaki sejmowi przedstawiono, wskazano na znaczny obszar nabytych przez komisyę kolonizacyjną majętności, a zarazem powiedziano, że tak ze względu na ceny, jak i na trudności, jakie sprawia administracya tak rozległych majętności, nakazanem jest powolniejsze tempo. Postępowano też według tej zasady. Głównem zadaniem teraz będzie nietyle nabywanie ziemi, jak raczej parcelacya i kolonizacya zakupionych obszarów. O pierwszych początkach kolonizacyi pisano już w obudwóch ostatnich memoryałach.

W ciągu roku bieżącego obsadzona będzie większa liczba dóbr kolonistami, a im większe postępy w tej mierze się uczyni, tem więcej wzmagać się będzie interes dla czynności komisyi kolonizacyjnej. W roku bieżącym spodziewano się także pierwszych kolonistów z Niemiec południowych, w których imieniu w roku zeszłym deputacya, złożona z sześciu gospodarzy, przybyła do Pozna-

---

31

Czerwony Testament.

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montepin.

CZEŚĆ DRUGA.

TOM II.

CZARODZIEJKA Z NAD MARNY.

(Ciąg dalszy.)

— A! na samą tę myśl można oszaleć! odrzekł Fromental. — Ale nie, nie, to nie podobna!...

— Przeciwnie, to bardzo prawdopodobne.

— Nie chcę tego przypuszczać! — Za dużo przewidujemy... — Zawsze myślałem — (mówiłem to panu nieraz) — że Jerome Villard, jest ofiarą opłakanej pomyłki!... — Pozory go oskarżają, to prawda, ale pozory te są zwodnicze... Z moich informacyj miałem rezultat taki.— Jerome Villard jest uczciwym człowiekiem! on nie ukradł testamentu swojego pana! — Więc nie może mieć wspólników, ponieważ sam nie jest winien...— Czyż to nie logiczne?...

— Tak, jeżeli przypuścimy, że twoje zapatrywanie...

— Trzeba przypuścić!... — Na chwilę sądziłem tak jak pan, panie naczelniku, że medale mogły być powodem zbrodni i że mordercy zabijali, ażeby je zabrać, ale w rzeczach kryminalnych, pan tak dobrze wiesz, jak i ja, że najmniejsze rzeczy na pierwsze spojrzenie przybierają największą ważność... — Wyrozumiejmy więc:—Pierwszą ofiarą, był Antoni Fauvel.—Otóż Fauvel nie nosił wcale medalu i nie miał żadnej styczności z hrabią de Thonnerieux. — Był to sobie prosty przechowywacz kradzionych książek i na pewno możemy utrzymywać, że został ugodzony ręką jednego ze swoich wspólników w obawie, aby go nie wydał, bo dziewiętnaście razy na dwadzieścia, przechowywacze wydają złodziei.

— We czterdzieści ośm godzin później, młody człowiek i młoda dziewczyna, z których jedno miało posiadać medal, zamordowani zostają w ten sam sposób co Fauvel...—Medal był tylko jeden a oni oboje zostali zabici...—Wyjechali na daleką wycieczkę i znajdują ich w gęstwinie lasku Bulońskiego: on powieszony na gałęzi, ona leży na murawie z twarzą do ziemi...

„Jedna rzecz wydaje mi się niewątpliwą.—Amadeusz nie żył już od kilku godzin, kiedy go powiesili mordercy... Tak samo było i z Wirginią, kiedy ją położono na murawie...—Oboje stracili życie, skutkiem przecięcia im głównej arteryi... a jednakże około nich nie było ani kropli krwi, tylko trawa i ślady kół powozowych, a na piasku w alei znaki kopyt niecierpliwiącego się konia, którego zmuszano do stania w miejscu. Więc zbrodnia nie była wcale popełniona w lasku Bulońskim.—Amadeusz i Wirginia, wciągnięci w jakąś zasadzkę, zostali zabici, a ich trupy przeniesiono razem na miejsce, w którem ich znaleźli stróże leśni...

„Tak samo musiano rzucić do wody Fauvela, nie prędko po wypuszczeniu mu krwi.

„Czy działając w ten sposób ze złodziejem książek i zawieszając Duvernaya na gałęzi, mordercy spodziewali się oszukać policyę?...

„Z pewnością nie.

„Ludzie, co zabijają sposobami chirurgicznemi, nie są tak głupi... — Wiedzą doskonale, że nie uwierzą w to, że Fauvel się utopił, a Duvernay sam się pozbawił życia...—To są fanfaroni zbrodni, z dyabelską arogancyą postanowili zakpić sobie z policyi, stawiając ją wobec tej strasznej zagadki, trudnej do odgadnięcia...—Czują się zabezpieczeni od wszelkiej kary! — Niech mi pan naczelnik wierzy, że potrójna zbrodnia: Fauvela, Duvernaya i Wirginii, nie ma nic wspólnego ani z testamentem hrabiego, ani z Jeromem Villardem, ani z medalami...

— Niech i tak będzie, ale przyczyna tych zabójstw?

— O! gdybyśmy ją znali, nie pozostawałoby nam wiele do dowiedzenia się!

— Ten sposób zabijania, który przed chwilą nazwałeś chirurgicznym, nic ci nie mówi?...

— Przeciwnie, nawet sprowadza mnie z drogi.—Dla zabijania w ten sposób, potrzeba, aby ofiary były przedtem, albo uśpione, albo skrępowane, ale ponieważ w protokule doktorzy orzekli, iż nie ma na trupach śladów żadnej walki, ani gwałtu, sznury zaś i jakiekolwiek więzy, pozostawiłyby swoje znaki... jest jeszcze uśpienie... Ale nie usypia się ludzi na każde żądanie...— Do tego potrzeba specyalnych przyrządów, ażeby uśpienie było zupełne...

— Przyrządy takie posiadają tylko uczeni. W jakimże celu uczony stałby się mordercą?...

nia, aby się osobiście o tutejszych stosunkach ekonomicznych przekonać. Komisya kolonizacyjna okazała się dla tych kandydatów uprzejmą — i to słusznie.

Ci wirtemberscy chłopi rozporządzają znacznemi sumami pieniędzy, i posiadają rozległe wiadomości gospodarcze, a nadto dają przy swym jędrnym charakterze wszelką gwarancyę, że usiłowania polonizacyjne od nich bez skutku się odbiją."

* Wszystkie dzienniki niemieckie zajęte są teraz hałasowaniem na francuzów z powodu nowej ich organizacyi wojskowej, uchwalonej po jakich ośmioletnich rozprawach i promulgowanej jeszcze dnia 10 lipca r. b. Hałasujący dziennikarze są naiwni w przestrachu. Doskonale Niemcy wiedzieli, jakiem miało być to tak dziś straszne dla nich prawo i organizacya nie jest dla nich żadną niespodzianką. Dla czego teraz dopiero hałasują? Bo im teraz dopiero kazano—a kazano dla ugniecenia mózgów niemieckich tak, jak to generalny sztab niemiecki za potrzebne uznaje. Widocznie rząd ma zamiar wystąpić z nowemi żądaniami przed sejm. Namyślił się dość późno, ale się namyślił. Kiedyż się to wszystko skończy? „Kölnische Zeitung" zapowiada postawienie jeszcze jednego piętra na istniejących już murach; „Vossische Zeitung" twierdzi, że na miejsce dzisiejszego stanie nowy zupełnie, o wiele okazalszy budynek. Dziennikarze postronni cieszą się, że zapowiadana reorganizacya będzie najlepszą rękojmią pokoju, bo czyżby się na nią odważono, gdyby nie miano do niej głęboko pokojowego gruntu? Rozumowanie logiczne, ale historya nie jest podręcznikiem logiki.

Dania. W Niemczech zwrócił uwagę mały ustęp artykułu programowego lewicy duńskiej, ogłoszony w „Politiken"; ustęp ten brzmi:

Jedno tylko poczytujemy w stosunku naszym do Niemiec za rzecz żywotną, mianowicie pokój i międzynarodową przyjaźń sąsiedzką. Nie można pozostawiać w świetle dwuznacznem lub wątpliwem prawdy, że jesteśmy dla wielkich Niemiec sąsiadem pewnym, bez zastrzeżeń i bez zasadzek i pod wszelkiemi warunkami. Jest to polityka lewicy, i tę politykę staramy się uczynić trwałą i nie dwuznaczną polityką Danii, a staramy się całą siłą, jaką jej nadaje ogólna opinia narodu.

Polityka ta jednak nie jest owocem miłości dla Niemiec, ani tembardziej idealnem uniesieniem dla niemieckich stosunków i stanu Niemiec. Politykę tę dyktuje miłość dla Danii a nakazuje nam ją popęd samozachowawczy, nie ze względu na Niemcy, ale ze względu na nas samych.

„Kölnische Zeitung" robi do powyższego ustępu uwagę następującą:

Mowa to jasna. Kiedyśmy już dawno pozostawili za sobą wiek naiwności, nie mogło nam też nigdy przyjść na myśl przypuszczenie, ażeby politycy duńscy mieć mogli inny, jak własny cel i dobro na oku. Ustęp końcowy duńskiego oświadczenia poczytujemy jedynie za obronę względem wewnętrznych przeciwników tej polityki w Danii.

Z miasta i kraju.

* **Przez komorę w Sosnowcu** dozwolony został ponownie przywóz owoców, żywych roślin i jarzyn.

* **Składy dla łoju wołowego** pobudowane zostały przy ulicy Solec. W celu obejrzenia miejscowości pod względem sanitarnym i bezpieczeństwa od pożaru, wyznaczona została specyalna komisya, w której udział wezmą dwaj właściciele sąsiednich posesyj.

* **Dzienniki peterburskie** dowiadują się, że do ministeryum finansów wniesiono podanie o zniesienie cła od łańcuchów i kotwic żelaznych, przywożonych z zagranicy.

* **Z Wisły.** Statki parowe, kursujące po Wiśle, ulegają uszkodzeniu od kamieni, znajdujących się pod zbyt płytką wodą. U dwóch parowców uszkodzone zostały dna tak wielce, że dalsze ich kursowanie wstrzymano do czasu ukończenia gruntownej reperacyi. Z powodu zbyt długiej podróży wodą, liczba pasażerów udających się statkami parowemi znacznie zmalała. Spław na Wiśle prawie żaden. Wysokość wody pod Warszawą wynosi obecnie stopę i cali 4; temperatura jej obniżyła się do stopni 15° R.

* **Dzierżawcy studzien miejskich** zobowiązani zostali do utrzymywania w czystości miejsc w około studzien dzierżawionych i w pobliskich rynsztokach a same syfony celem usunięcia nieprzyjemnej woni z moczu końskiego, zlewać wodą kilka razy dziennie i dezynfektować koperwasem, w porze zaś zimowej ogrzewać krany węglem drzewnym, wyrąbywać lód w około studni, o uszkodzeniu zaś wodociągu lub studni bezzwłocznie zawiadomić magistrat.

W celu zapobieżenia rozprzestrzenienia się nosacizny lub innej choroby u koni, wzbroniono też dzierżawcom utrzymywać, jak to dotychczas miało miejsce, naczynia własne do pojenia koni — każdy więc woźnica obowiązany mieć własne naczynie. W razie wykroczenia przeciwko tym przepisom, dzierżawcy studzien pozbawiani będą prawa dzierżawy.

* **Nowe przedsiębiorstwo.** W Warszawie zawiązało się nowe przedsiębiorstwo, które kupcom, przemysłowcom fabrykantom i t. p. powinno oddać niemałe usługi. Zadaniem przedsiębiorstwa będzie przyjmowanie frachtów kolejowych do sprawdzenia opłat uiszczonych, oraz terminowa dostawa towarów podług taryf obowiązujących na kolejach tutejszych, w Cesarstwie i zagranicą. Założenie przedsiębiorstwa wywołane zostało tą okolicznością, że nadpłaty za przewóz towarów kolejami, są bardzo częste a powstają z powodu 1) że taryfy opłat przewozowych ulegają częstym zmianom i bywają nieraz wprowadzane w wykonanie przed naznaczonym terminem, a tymczasem opłata za przewóz pobieraną bywa podług taryf dawniejszych, zwykle wyższych od ustanowionych nowych, że 2) ekspedytorowie na stacyach przy nawale czynności i natłoku interesantów nie mogą ustrzedz się omyłek i kwalifikują towar do niewłaściwej klasy taryfy, lub przyjmują do obliczenia nieodpowiednią taksę. Nadpłaty, zarządy kolei zwracają interesantom jeżeli ci wykażą, że zapłacili więcej niż się należało, dowieść tego winni jednakże w ciągu roku od daty uiszczenia opłaty, w przeciwnym razie tracą prawo do zwrotu nadpłat. Zdarza się też często na kolejach żelaznych, że przyjęty do przewozu towar, nie bywa dostawionym na miejsce przeznaczenia w przepisanym czasie, przez co interesant narażony jest na straty. Koleje obowiązane są wynagrodzić interesanta w stosunku 5 prct. opłaty przewozowej za każdą spóźnioną dobę, biuro więc nowe podejmuje się reklamacyj o zwrot nadpłat i wynagrodzenie za spóźnioną dostawę.

* **Z robót miejskich.** Domy przy ul. Żytniej od ulicy Wolność do rogu Wroniej, na Nowolipkach od ul. Wolność do Przejazdu i na Przejazd od Nowolipia do rogu Długiej, zaopatrzone zostaną w wodę z nowych wodociągów. Kierunek nad robotami, które jutro mają być rozpoczęte, objął inżynier Preyss. Tramwaje przez ulicę Graniczną, gdzie roboty kanalizacyjne zostały opóźnione zaczną kursować od nachodzącej soboty. Niedawno wykończony główny kanał, na przestrzeni od ogrodu Saskiego do ulicy Dzikiej, od dziś ma zacząć funkcyonować. Kanał ten zwiedził zastępca głównego inżyniera kanalizacyi p. J. Lindley, i w wykonaniu nie znalazł żadnych niedokładności. Kosztorys skanalizowania zabudowań gmachu ratuszowego, obliczony został na rs. 20 tysięcy.

* **Papierki rublowe** obecne mają być podobno w ciągu przyszłego miesiąca wymienione na banknoty nowego stempla.

* **Farmaceuci.** Podania o dopuszczenie do egzaminu na stopień pomocnika aptekarskiego, przyjmowane będą w kancelaryi tutejszego uniwersytetu od d. 13 b. m.

Przy podaniu należy dołączyć: metrykę, świadectwo szkolne z ukończenia 4 klas gimnazyalnych lub szkoły realnej, świadectwo moralnego prowadzenia, wydane z kancelaryi oberpolicmajstra i świadectwo z odbycia z pożytkiem 3-letniej praktyki w aptece rządowej lub prywatnej. To ostatnie winno być zaświadczone przez Urząd lekarski. Składający świadectwo ze szkoły realnej, zdają egzamin dodatkowy z języka łacińskiego. Egzamina na stopień pomocnika aptekarskiego odbędą się przy końcu bieżącego miesiąca.

* **Zabawa kwiatowa w ogrodzie Krasińskich.** Podczas sobotniej zabawy kwiatowej w połączeniu z loteryą fantową, będą urządzone cztery namioty, w których zasiądą uproszoszone damy. W pierwszym panie: Melania z Jastrzębskich Rawiczowa z panną Anielą Szyrinówną; z Szadurskich doktorowa Mąkiewiczowa, z Kostrzewskich Bandtkie-Stężyńska; gospodarze: Józef Rawicz i

---

— Może jaka zemsta?...

— Zemsta, dotycząca jednocześnie Fauvela, Duvernaya i Wirginii. Pierwszy nie miał z nimi żadnych stosunków pokrewieństwa, interesów, znajomości, to nieprawdopodobne... więcej niż nieprawdopodobne, to nie możebne...—Powtarzam panu, że znajdujemy się w zupełnej ciemności!...

— Właśnie dla rozświetlenia tych ciemności, udaję się do ciebie! — Mój drogi Rajmundzie, ani godziny opóźnienia, ani chwili odpoczynku! — Potrzeba koniecznie, aby Paryż, dzięki tobie, wyswobodzony od tych potworów, mógł zasypiać spokojnie!...

— Wszystko co będzie możebne do zrobienia, to uczynię z pewnością... Zaraz po wyjściu ztąd zabiorę się do roboty... Ale jeżeli Pan Bóg nie przyjdzie mi z pomocą, nie dokażę niczego... Jesteśmy w obec ludzi zanadto silnych!.. prawdziwych szatanów zbrodni.

— Chciałbym wyjaśnić jednę rzecz.

— Jaką?

— Czy Amadeusz i Wirginia mieli przy sobie medal hrabiego de Thonnerieux w chwili, kiedy ich wciągnięto w zasadzkę?

— Czy pomimo wszystko, przypuszcza pan jeszcze, że zamordowano nieszczęśliwych dla skradzenia medalu?...

— Nie czynię żadnego przypuszczenia, ale kiedy chodzi o wyjaśnienie, wszystko zdaje się przypuszczalnem!..

— Przy poszukiwaniach w wspólnem mieszkaniu dwojga młodych ludzi, może się czego dowiemy.

— Zaraz dzisiaj to uczyńmy, natychmiast.

— Jestem na pańskie rozkazy... Prosiłbym tylko o chwilkę czasu, dla przesłania depeszy mojemu synowi do Port-Créteil.

— Idź... oczekiwać cię będę w moim gabinecie...

Rajmund wyszedł.

— Boże ulituj się nademną!—szeptał biedny ojciec, wychodząc z oczami pełnemi łez—trzeba mi się rozłączyć z moim synem, właśnie w chwili, kiedy myślałem z nim przepędzić kilka dni w zupełnym spokoju!— O! ta przeszłość! Ta nieubłagana przeszłość, która na mnie ciąży!.. Biedne moje dziecię, abyś nigdy nie dowiedziało się, co ja cierpię!..

Biuro telegraficzne znajdowało się po drodze.

Wszedł i napisał następującą depeszę:

„Zmuszony wyjechać natychmiast—Odwagi—Pamiętaj o sobie — Kocham cię i myślę o twojem szczęściu

Twój ojciec
Rajmund."

Wyprawiwszy telegram, Fromental powrócił do naczelnika bezpieczeństwa publicznego.

* * *

W chwili kiedy depesza wysłaną była do Port-Créteil, Paweł był bardzo zajęty myślami.

Myślał naraz o Marcie i o raptownem wyjeździe ojca, i możemy dodać, że myśl o wyjeździe przeważała.

Coś tajemniczego otaczało widocznie ten wyjazd, i młodzieniec mimowolnie wziął tę tajemniczość do serca.

Dotąd wierzył święcie we wszystko, co mu ojciec mówił o swojem zajęciu.

Teraz zapytywał siebie, jakim sposobem obowiązki inspektora bibliotek rządowych, pozostawiały tak mało czasu wolnego i poprostu czyniły niewolnikiem, tego, co je wypełniał.

Przez cały czas nauk jego szkolnych, Paweł pomieszczony był w kolegium w Paryżu, wychodził bardzo rzadko.

Kilka tylko tygodni spędził w domu ojcowskim podczas wakacyj, a Rajmund zawsze zdołał się wystarać o urlop, który mu pozwalał przebywać ciągle z synem.

Nic łatwiejszego zresztą niż wynaleźć pozory koniecznych nieobecności.

Dziecko zresztą nie zauważyło nawet tych wydalań się ojca, który też skracał je o ile mógł.

Paweł myślał tylko o nauce.

Miał jedyne pragnienie pracować, jedyną ambicyę: umieć dużo i prędko!

Ale teraz był wolny i niezatrudniony niczem, bo mu zabroniono pracować.

Serce jego przepełnione miłością, bez nadziei może, ponieważ nie wiedział wcale czy zobaczy kiedy swoję ukochanę...

Wszystko to czyniło go nerwowym, wrażliwym.

Wszystkiemu się dziwił, na wszystko zwracał uwagę.

— Ojciec często tak podróżuje?—zapytywał Magdalenę—i często musi tak niespodzianie wyjeżdżać jak teraz?

— O! tak... za nadto często! — odrzekła z westchnieniem wierna służąca. — Mój biedny kochany pan ciągle ma objazdy po prowincyi, to tu, to tam, to w prawo, to w lewo, i nigdy nie jest panem swojego czasu, ani osoby...

— To bardzo dziwne!...

— Ależ wcale nie dziwne... To samo dzieje się z wszystkimi urzędnikami

baron Henryk Bruiningk. W drugim panie: Julia z Wituskich adw. Szrejerowa z pannami: Natalią Styczakowską i Maryą Sułowską; doktorowa Juliuszowa Diehlowa z panną Ludwiką Knolówną; Helena z Koźmińskich regentowa Borkowska; gospodarz: p. Józef Styczakowski. W trzecim panie: Bronisława z Połujańskich adwokatowa Kozanecka, Józefa z Rybińskich Barylska, Emilia ze Szwedów Hordliczkowa; gospodarze: pp. Henryk Barylski i Bronisław Kozanecki. Czwarty namiot dotychczas nie jest zajęty.

* **Zastępstwo.** Obowiązki inspektora podatkowego 5 go rewiru m. Warszawy p. Gołowina, który wyjechał za 2-miesięcznym urlopem, spełniać zastępczo będzie urzędnik do szczególnych poruczeń przy izbie skarbowej p. Andrejew.

* **Nowa fabryka wód mineralnych** otwarta zostanie przy ulicy Wilczej. Zakład posiłkować się będzie motorem gazowym.

* **Z lombardu miejskiego.** Lubo termin wykupu i prolongaty fantów zastawionych w lombardzie miejskim, upłynął z dniem 31 z. m., przeszło dwa tysiące zastawów pozostało nieprolongowanych.

Magistrat a raczej kasa lombardowa, jako instytucye filantropijne, chcąc dać możność zastawcom wykupienia lub prolongowania przedmiotów, ustanowiła termin prekluzyjny do 13 b. m. Przyjmowanie prolongaty, kasa lombardu, uskutecznia tylko do godz. 12-ej w południe.

* **Orkiestra kadetów węgierskich** rozpoczęła wczoraj koncerty wieczorne w Dolinie Szwajcarskiej i grywać będzie do dnia 15 go b. m. Artystów, z których najstarszy liczy lat 14, przyjmowano wczoraj nadzwyczaj życzliwie.

* **Znachorka.** W okolicy placu Trzech krzyży osiedliła się od pewnego czasu „kabalarka", trudniąca się zamawianiem czarów, zadawaniem uroków i innemi tego rodzaju bredniami. Kuglarka dzięki naiwnym, których nigdy siać nie potrzeba, zarobkuje pono wcale dobrze.

* **Jarmark w Łowiczu** zacznie się d. 21 b. m.

* **Nowość.** W handlach towarów galanteryjnych sprzedawane są obecnie cygarniczki w formie trąbki pocztowej, świeżo sprowadzone z Paryża.

Nowość ta, sprzedawana jest po kop. 30-ści za sztukę, a że nosi na sobie napis: „Souvenir de Paris", znajduje chętnych nabywców.

* **Do Rokitna** W dniu 7-ym b. m. o ósmej z rana, wyruszy z kościoła św. Stanisława na Woli kompania do Rokitna. Na intencyę zebranych odbędzie się solenna wotywa przed ołtarzem Pocieszenia Najświętszej Maryi Panny, po której zostanie udzielone błogosławieństwo na drogę. Kompania powróci w poniedziałek o 6-ej wieczorem.

* **Sprawdzanie zawartości wagi i wartości towarów na kolejach żelaznych** uzupełnione zostało obecnie nowemi przepisami. Brzmią one, jak następuje:

1) Sprawdzanie odbywać się winno na miejscu ekspedyowania towarów, przyczem zatrzymywać go przez czas dłuższy nie wolno. Za przetrzymanie i niedostawienie towaru na termin, kolej odpowiada. Sprawdzanie może się również odbywać przy wypakowywaniu lub oddawaniu towaru interesantowi.

2) Sprawdzanie dokonywane być winno przez naczelnika stacyi, lub upoważnioną przez niego osobę. Obecność żandarma, dwóch świadków, ekspertów, o ile to jest potrzebnem i obecność osoby mającej prawo rozporządzania towarem jest przy sprawdzaniu konieczną.

3) Sprawdzanie odbywa się na koszt kolei. Przy sprawdzaniu wagi, rozpakowywaniu i zapakowywaniu towaru powinny być zachowywane ostrożności, przyjęte w praktyce handlowej. Przy wykazaniu przez kontrole nieprawidłowej wagi, mianowicie przeładowania wagonu więcej, niż o 5% po nad wagę nośną, niezależnie od opłat, przewidzianych przez ogólną ustawę, nadwaga wyładowuje się na rachunek właściciela ładunku i stosownie do żądania właściciela albo się wysyła na miejsce przeznaczenia, albo też zostaje mu zwróconą. Jeżeli kontrola wykazuje towar, którego przewozić nie wolno, do przewożenia którego wymagane są specyalne warunki, lub oddzielny przewóz, to: w pierwszym razie towar zabiera żandarmerya, w drugim kolej żelazna rozporządza nim według ustanowionych w tym celu przepisów, w ostatnim zaś wysyła go za oddzielnym frachtem.

4) Z każdego sprawdzania spisuje się protokuł, w którym uszkodzenie wagonu w skutek przeładowania winno być zaznaczone. Protokuł dołącza się do listu frachtowego, kopia zaś jego wydaje właścicielowi towaru, jeżeli ten ostatni tego zażąda.

Ciepła dziś rano o 7-ej stopni 10 wczoraj w południe ciepła stopni 22.

Wściekły pies. Wczoraj przed południem, w dziedzińcu domu pod nr. 4 na ulicy Leszno, wściekły pies pokąsał Maryę Szrederównę, zamieszkałą w tymże domu, a nadto dwa psy.

Szrederówna po udzieleniu pomocy, odesłaną została do dr. Bujwida.

Fatalny wypadek. Wczoraj w samo południe, u państwa Maciejowskich na ulicy Chmielnej, zdarzył się smutny wypadek.

Czternastoletnia ich córka, Zofia, weszła na krzesło, aby z górnej pułki kredensu wyjąć talerzyki i straciwszy równowagę spowodowała usunięcie górnej szafki kredensu

P. Zofię M. wydobyto z pod stosu potłuczonych naczyń z ciężkiemi obrażeniami.

Życiu pokaleczonego dziewczęcia grozi wielkie niebezpieczeństwo.

Napad zbrodniczy. Niejaki Karpiński szewc, zamieszkały przy ulicy Chłodnej pod nr. 58, nocy wczorajszej powracając do domu, napadnięty został przez jakiegoś łotra, który domagał się gotówki.

Karpiński bronił się rozpaczliwie, lecz ugodzony kamieniem w głowę, padł na bruk bez przytomności.

Łotr zdołał zbiedz.

Karpińskiego odesłano na kuracyę do szpitala.

Zaginione dzieci. Wczoraj do kancelaryi cyrkułu jerozolimskiego dano znać, że troje dzieci Piotra Paryczki, wyszedłszy z domu nr. 9 przy ulicy Ciepłej, zaginęły.

Obłąkany. Nocy wczorajszej, na ulicy Freta policya zatrzymała niewiadomego z nazwiska obłąkanego człowieka. Liczy on lat około 25.

Odebrane. Od osób podejrzanych, policya odebrała: koszyczek z produktami, papierośnicę z kości słoniowej, dwa medale, monetę francuską, woreczek z 30 kop., 5 rs. i 14 kuponów dywidendowych od akcyi kolei wiedeńskiej na sumę 70 rs.

Przedmioty te są do odebrania w wydziale śledczym.

Kradzieże. Maryi Daniec, zamieszkałej przy ulicy Marszałkowskiej pod Nr. 105, skradziono z pokoju sztukę kortu, kolczyki złote, kubek srebrny, parę lichtarzy srebrnych, szal turecki i dwie duże szpilki złote; poszkodowana podaje stratę na 70 rs.

— Z mieszkania Maryanny Berczyńskiej, przy ulicy Długiej pod Nr. 25, skradziono 57 rs.; podejrzani są o kradzież Tekla T. i Józef S.

— Z mieszkania Maryi Szultzowej przy ulicy Wroniej pod Nr. 62, skradziono obrączkę ślubną, dwa surduty i portmonetkę z 20 rs.

— W ciągu ostatnich trzech tygodni z dziedzińca domu pod Nr. 22, przy ulicy Freta, Tomaszowi Swieżewskiemu, skradziono materyału budowlanego na sumę kilkudziesięciu rubli; dokonana rewizya w mieszkaniu Icka Gajkiewicza i Pessy Aszenfarbowej wykryła budulec porąbany na klocki i wiązki do sprzedaży. G. i A. zostali aresztowani.

— Bronisławowi Sikorskiemu, przy ulicy Okopowej pod Nr. 20, skradziono garnitur marynarkowy, zegarek srebrny Nr. 55 01, paszport wójta gminy Żyrardów i inne notatki. Poszkodowany oblicza straty na 52 rs.

— Z mieszkania Józefa Furmańskiego, przy ulicy Wspólnej pod Nr. 44, skradziono garderobę, wartości 50 rs.

— Franciszkowi Nowickiemu, zamieszkałemu przy ulicy Pańskiej pod Nr. 16, skradziono bieliznę i garderobę, wartości 30 rs

* **Ze statystyki.** Statystyka gubernii Lubelskiej, stały wykazuje w ostatnich latach wzrost ludności żydowskiej; w ostatnich dziesięciu latach wynosi on 3,2 prc. W Lublinie wśród ludności chrześciańskiej znajduje się 42 prc. żydów. Na prowincyi zamieszkują oni przeważnie w miastach i miasteczkach, które później na osady przemienione zostały. Procent ludności żydowskiej w Biłgoraju wynosi 44 prc., w Chełmie 66 prc., w Dubience 53 prc., w Hrubieszowie 47 prc., w Janowie 53 prc., w Kraśniku 55 prc., w Lubartowie i Łęcznie 56 prc., w Szczebrzeszynie 46 prc., w Tomaszowie 53 prc. i w Zamościu 63 prc. Ze wszystkich miast w gub. Lubelskiej, Krasnystaw posiada najmniej ludności żydowskiej, wynosi ona bowiem tylko 17 prc. ogólnej liczby mieszkańców.

— Rząd mógłby przynajmniej udzielić mu kilka tygodni wypoczynku!... nie można przecie tak cały rok być ciągle na nogach...

— A! tak odpoczynku!... On nie może mieć wolnych dwóch dni, jak sam widzisz!...

— Otrzymał jednakże kilka dni urlopu — sam nam to powiedział...

— To też może powróci wieczorem... nawet to prawdopodobne...

— Czy na prawdę tak myślisz Magdaleno?...

— Chyba, że go wyślą nie wiem do kąd... przejrzeć te... Jakże się tam nazywają?... A! już wiem... biblioteki...

Stara służąca nie traciła głowy.

Rozumiała doskonale, że trzeba się krótko załatwić ze zdziwieniem Pawła i odrazu zniweczyć rodzące się podejrzenia, i święcie w tym względzie trzymała się instrukcyi Fromentala.

Młody człowiek mówił dalej.

— Więc tak od pierwszego stycznia do św. Sylwestra, zwiedza biblioteki?...

— Ależ naturalnie!... jest ich widocznie tyle.

— Miałem wielką ochotę towarzyszyć ojcu tą razą...

— Rozumiem to, mój pieszczochu.

— Dla czego nie zgodził się na moję prośbę?

— Bo zapewne myślał — że za dużo byłoby dla ciebie trudu, a objazd taki nie zabawił by cię wcale.

Na tem przerwano rozmowę...

Paweł był rozdrażniony, niespokojny.

Magdalena zastawiła śniadanie.

Zaledwie dotknął końcami zębów apetycznego kotleta, jaki mu podała.

— I cóż! mój kochanku, co to znów znaczy?... wykrzyknęła poczciwa kobiecina, i ująwszy się pod boki stanęła na środku jadalnego pokoju. — Czy znów sobie co przypuszczasz do głowy... Dziś rano wydawałeś się w tak dobrym humorze... Pamiętaj, że twój przyjaciel, pan Fabian ma przybyć, a nie masz potrzeby go zasmucać swoją pogrzebową miną!...

— Tak... masz racyę, stokrotnie masz racyę, czuję to sam... odrzekł Paweł. — Ale co chcesz, kochana Magdaleno, to nie moja wina!... Sam nie rozumiem co się ze mną dzieje... Chwilami zdaję mi się, że zupełnie tracę głowę... Dziś rano widziałem przyszłość w różowych kolorach... wierzyłem w szczęście... Jedno słowo mojego ojca, było dostateczne do przebudzenia mnie, bo ja śniłem... pięknie śniłem z otwartemi oczyma... Wyjazd ojca mnie złamał!...

— Czyż to ten wyjazd ojca sprawił ci takie zmartwienie?...

Byłoby to wielce nierozsądnie... czego się tu niepokoić?......

— Wyobrażam sobie, że nam wszystkim grozi jakieś nieszczęście.

— E! cóż znowu, cóż to znaczy wbijać sobie w głowę rzecz najzwyczajniejszą?... Ojciec pański często wyjeżdża... Urząd tego wymaga!... No, uśmiechnij się do swojej starej Magdaleny, ucałuj ją i nie mówmy o tem...

Paweł nie mógł się powstrzymać od uśmiechu i ucałował starą wierną sługę.

— No uspokoiłeś się przecie! — mówiła uradowana. — Teraz przypomnij sobie żeś mi obiecał na obiad, piękną rybę do usmażenia...

— Masz racyę Magdaleno, pójdę na ryby...

— Chwała Bogu!

— Jeżeliby pan de Chatelux przybył w tym czasie, przyślij go do mnie...

— Z pewnością tak zrobię.

Trochę rozweselony i mniej przez czarne myśli napastowany, młody człowiek opuścił domek i skierował się ku Marnie, zabrawszy ze sobą wędki i przynęty.

XLVI.

W kilka minut później Paweł siedział już w czółnie, a ryby brały w sposób pozwalający mieć nadzieję, iż z obiadem dla Fabiana nie będzie żadnego kłopotu.

Nagle spławik zniknął pod wodą.

Młody człowiek pociągnął za wędkę. — Pochwycił widocznie rybę, tak wielką, tak silną, że wędzisko zgięło się zupełnie.

Miał coś bezwątpienia wielkiego, trzeba zatem manewrować, tak, aby nie wypuścić zdobyczy.

Natury żywe niezmiernie się poddają wrażeniom jakie daje rybołóstwo.

Rybak puszcza swobodnie wodzę swoim myślom, gdy siedzi z wędką nad brzegiem, ale kiedy ryba chwyci za haczyk i pociągnie za wędkę—zapomni o wszystkiem co go zajmowało przed chwilą i nie myśli o niczem innem, jeno o zdobyczy.

Paweł w tej chwili nie myślał też już ani o swojej miłości, ani o swojem zmartwieniu.

Wszystkie smutne myśli odrazu gdzieś od niego uleciały. Oddał się cały uczuciom radości, nadziei i obawy jakie mu

Więcej niż połowę ludności żydowskiej w ogólnej liczbie mieszkańców, mają następujące osady: Bychawa 75 prc., Piaski 73 prc. i Wieniawa 72 prc. (w pow. Lubelskim); Baranów 58 prc., Irena 72 prc., Józefów 90 prc., Kazimierz 56 prc., Końskowola 55 prc., Kurów 56 prc., Markuszów 55 prc., Nowo-Aleksandrya 82 prc. i Opole 69 prc. (w pow. Nowo-aleksandryjskim); Rejowiec 75 prc. Świerze 84 prc., Siedliszcze 72 prc. i Wojsławice 67 prc. (w pow. Chołmskim); Jarczów 92 prc., Komarów 84 prc. i Łaszczów 89 prc. (w pow. Tomaszowskim); Krasnobród 66 prc. (w pow. Zamojskim); Uchanie 64 prc. (w pow. Hrubieszowskim); Krzeszów 68 prc. (w pow. Biłgorajskim); Annopol 76 prc. i Modliborczyce 61 prc. (w pow. Janowskim); Gorzków 66 prc., Izbica 97 prc., Turobin 59 prc. i Żółkiewka 76 prc. (w pow. Krasnostawskim).

Są także osady, prawie całkowicie zamieszkałe przez ludność chrześciańską, jak: Tarnogóra, pow. Krasnostawskiego (2% żydów), Pawłów, pow. Chołmskiego (2% żydów) i Urzędów, pow. Janowskiego (6% żydów), gdyż w osadach tych, pomiędzy mieszkańcami panuje ustalony zwyczaj niechętnego przyjmowania przybyszów ze sfery żydowskiej, którzy też z tego powodu zaaklimatyzować się tam nie mogą.

* **Poznań.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich.“*)

Wieś Kuźnicę bobrowską, w powiecie ostrzeszowskim, obejmującą 2,100 morgów obszaru, dotychczasową własność Stefana Jackowskiego, nabyła na subhaście spółka Schlesinger, Zadik i sp., za cenę 176,600 marek.

W dniu 2 b. m. zmarł tu w 70-ym roku życia ś. p. dr. Antoni Jerzykowski, b. profesor gimnazyów: trzemeszeńskiego, ostrowskiego i poznańskiego, autor wielu podręczników szkolnych, używanych dawniej po gimnazyach, oraz historyi polskiej i słownika ortograficznego.

Z różnych stron.

× **Teatr narodowy w Pradze czeskiej.** Dnia 26 lipca dokończoną została budowa czeskiego narodowego teatru w Pradze. Całkowite koszta budowy wynoszą florenów 3,436,225, a mianowicie 1,824,805 fl. po pożarze. Przy położeniu ostatniego kamienia obecnymi byli wszyscy członkowie komitetu teatralnego i wiele zaproszonych gości. Medale pamiątkowe, oraz egzemplarz ilustrowany dzieła: „teatr narodowy“ zalutowano w metalowej skrzyni i umieszczono w murze balkonu prowadzącego do foyer.

× **Fortepian szkolny.** Pan Lyon, obecny naczelnik słynnej firmy Pleyela, pragnie wprowadzić w użycie pianino o pięciu oktawach. Instrument taki nazywa wynalazca fortepianem szkolnym (piano scolaire), a zbudował go głównie w przewidywaniu, że pora wakacyjna wielu letników do nabycia jego zachęci. Instrument ten odznacza się względną taniością i łatwością transportu; w konstrukcyi nie różni się podobno bynajmniej od fortepianów większego kalibru i może z pożytkiem służyć uczącym się i kompozytorom do akompaniamentu i studyów. Ściszający pedał (moderator) dozwala egzercytować się na tem pianinie, bez niepokojenia sąsiadów.

× **Nowe szkło optyczne.** Przed niedawnym czasem w Szwecyi zaprowadzono nowy sposób wyrabiania szkieł optycznych. Sposób ten ma przed sobą wielką przyszłość. Szkło otrzymane tym sposobem posiada doskonałą przezroczystość, wysoką twardość i łatwo przyjmuje politurę. Jest przytem całkiem achromatycznem. t. j. nie posiada własności barwienia krawędzi widzianych przedmiotów. Zdolność powiększania w dotychczasowych szkłach mikroskopowych dosięgała zaledwie $^1/_{16.000}$ milimetra, soczewki zaś z nowego szkła pozwalają, jak to zarzecza patentowe i techniczne biuro Richarda Lidersa w Görlitz, rozpoznawać $^1/_{8.000.000}$ mm., to jest dają 500 razy znaczniejsze powiększenia, niż dotychczas osiągnięte. Świetne te własności otrzymuje się za dodaniem małej ilości fosforu i boru, substancyj, które dotychczas nie miały najmniejszego zastosowania w hutnictwie. Jeżeli można wierzyć zapewnieniom patentowanego biura, w niedalekiej przyszłości spodziewać się należy olbrzymich przewrotów w dziedzinie astronomii, cząstkowej fizyki, mikroskopowej chemii, anatomii, fizyologii i bakteryologii. Być może, że laseczniki, przez dotychczasowy mikroskop widziane, przedstawią się nam kolonią mikrobów. Mikroskopom tym może zawdzięczymy kiedyś poznanie istoty krystalizywania się ciał. Gdyby soczewki te posiadały jeszcze własność przepuszczania chemicznych niewidzialnych promieni do naszego oka, teleskopy pozwalałyby widzieć przegrzane mgławice, o których istnieniu poucza fotografia.

× **Kolej w Chinach.** Telegram z Shangai doniósł niedawno o dekrecie cesarza Chin, wielkiego znaczenia dla państwa niebieskiego, a pośrednio dla przemysłu i handlu europejskiego. Dekretem tym zezwolono w ogóle w całych Chinach budować koleje żelazne, przeciw czemu długo walczyło stronnictwo reakcyjne. Chiny posiadają dotychczas jednę i jedynę kolej, na której wykonanie wydano roku zeszłego osobne zezwolenie z tem nadmienieniem, iż jest ono wyjątkowem i nieobowiązującem rząd do niczego na przyszłość. Kolej ta ma długości 86 i pół mil angielskich, została otwartą przed kilkoma miesiącami. Łączy ona Tientsin i port Taku z obfitemi pokładami węgla Kaiping w okolicach Tongshan i może mieć z czasem wielkie znaczenie handlowe. Zbudowana została przez chińczyków pod kierunkiem anglika Kinder, znanego z robót swych inżynierskich w Połączonych królestwach i w Ameryce. Wielkie trudności napotykano przy tej budowie; największą z nich było przeprowadzenie linii przez rzekę Peh-tang i przez rozległe bagna. W niektórych miejscowościach musiano wznieść plant kolejowy o ośm stóp ponad poziom. Pomiędzy Peh-tang i Hanhu, na przestrzeni 8 mil, zbudowano 4 mosty i 5 tam. Jeden z tych mostów, rzucony na rzece Peh-tang, mającej tu 200 łokci szerokości, jest pięknym wzorem sztuki inżynierskiej i wytrzymuje porównanie z podobnemi budowami w Anglii i Ameryce. Mostów na całej przestrzeni jest 50. Pomiędzy nimi zasługuje także na uwagę ten, który się ciągnie na Chung-hang-Chang. Zbudowany on był w Ameryce, stanowi lekką strukturę i może być za pomocą zupełnie nowego przyrządu, rozszerzonym dla przeprowadzenia podwójnego toru.

Stacye na tej kolei są bardzo długie. Pomiędzy Tian-tsin do Tong hu, na przestrzeni 27 mil, jest tylko jedna; druga od Tong-hu do Lutai, ma mil 25; pomiędzy Lutai i Tong-shan, gdzie rozpoczynają się kopalnie węgla Kaiping, odległość jest jeszcze większa, wynosi bowiem około 32 mil. Odtąd grunt wznosi się nieco wapiennemi pagórkami; okolica jest nadzwyczaj żyzna. Przed okiem rozpościerają się pola, zasiane lnem, konopiami i prosem, ludność uprawia tu także owoce i wawrzywa. Kraj naokoło kopalni przedstawia wielki kontrast pod względem dobrobytu jego mieszkańców z nędzą dalszych okolic. Sprzeciwiali się oni z początku puszczeniu przez swe grunta „ogniem ziejącego smoka,” lecz zaaplikowanie bambusowego systemu położyło koniec wszelkiemu oporowi. Zresztą płacono dobrze za miejsce pod plant.

Dotychczas droga ta ma przeważnie znaczenie handlowe i wiele już towarów nią wysłano; ruch osobowy znacznie mniej jest rozwinięty. Dla dostojnych podróżnych są dwa wagony salonowe, urządzone z wielkim przepychem i dwa sypialne; oprócz tego jest 12 wagonów pierwszej i drugiej klasy. Ceny przejazdu są niskie. Cała podróż 86 i pół mil pierwszą klasą kosztuje 1 dolar 80 ct. i trwa od 4 i pół do 5 godzin. Przypada zatem po 20—25 mil ang. na godzinę. Dla powolnych chińczyków, przyzwyczajonych robić łodziami lub taczkami po cztery mile angielskie na godzinę, jestto szybkość niepojęta i iście demoniczna. Tysiące ludzi, którzy od czasu otwarcia kolei, jeździli nią, bądź w interesie bądź też przez ciekawość, zdumieni i zachwyceni takim szalonym pędem lokomotywy, siedzą oniemieli z otwartemi ustami. Objawiają oni najwyższy szacunek dla tego, według ich przekonania, nadludzkiego pomysłu, nie zaś ową przesądną obawę, jakiej doświadczały nasze babki przy wprowadzeniu w Europie szyn żelaznych.

Inicyatorem kolei tej jest człowiek bardzo światły i szerokich poglądów, Tong-King-sing, zaś dyrektorami przedsiębiorstwa są także chińczycy: Wu-Ting-fang, Woo-Nannkao i Wang-Kuom. Na czele przedsiębiorstwa stoi wzmiankowany już anglik, mr. Kinder.

NEKROLOGIA.

† W dniu 6-ym b. m., to jest w piątek, o godzinie 10-ej i pół rano, w kościele św. Kazimierza (panien Sakramentek), odbędzie się żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. ks. Aleksandra Gintowta arcybiskupa metrolity i protektora instytucyi jałmużniczej dla wstydzących się żebrać.

† Ś. p. Jadwiga z Dybowskich doktorowa Wreczyńska, po długich cierpieniach zmarła w m. Biały w dniu 3-im września, przeżywszy lat 26. Pogrzeb odbędzie się dnia 5-go września.

---

sprawiała pyszna zdobycz szamocząca się przy wędce.

Nie dosyć doświadczony, aby użyć podstępu względem ryby, która mówiąc nawiasem jest stworzeniem bardzo przebiegłem, gdy chodzi o ocalenie skóry, pozostawił spokojnie wędkę w wodzie zamiast manewrować nią tak, iżby zmęczyć rybę i dopiero ją wyciągnąć.

Już nawet zaczynał się obawiać czy wyłowi swojego niewidzialnego nieprzyjaciela, który lada chwila mógł złamać wędzisko, gdy w tem nagle nie daleko po za sobą posłyszał jakiś głosik piskliwy.

— Wolno! wolno!... panie Pawle!... Ciągnij pan ku sobie po malutku i unoś w ten sposób, ażeby podnieść ze dna tę bestyę..., Ze sposobu w jaki się rzuca wnoszę, że to karp być musi. Idę do pana, trzymaj się pan dobrze.

Syn Rajmunda Fromentala, nie zwracając wcale uwagi na to kto do niego mówi, wcale nie poznając dobrze sobie znanego głosu, machinalnie wykonywał to co mu doradzano.

Dobre te rady wychodziły ze starego czółna płynącego po Marnie.

Ryba po trochu ulegała.

Już złocona jej łuska błyszczała pod wodą.

Przychodzący z pomocą, jednym ruchem ręki wyciągnął rybę po nad wodę.

Wędzisko pękło, ale karp — bo był to karp przynajmniej sześcio-funtowy!.. skakał w głębi łódki.

Paweł spojrzał na tego, który przybył w samą porę.

— Juljan Boulenois!—wykrzyknął.

— Inaczej zwany la Fouine, tak jest panie Pawle — odrzekł nowo przybyły. Jestem kontent, żem panu dopomógł do wyciągnięcia tej bestyi... Ale jeszcze bardziej cieszę się z tego, co mam panu powiedzieć... To coś niezmiernie rozraduje pańskie serce?...

— Rozraduje moje serce? — powtórzył Paweł zdziwiony.

— I to napewno drogi panie.

— Cóż to takiego?

— Pozwól mi pan najprzód zabezpieczyć tego karpia... O! to karp' co się nazywa!..

La Fouine włożył rybę do rezerwoaru z powywiercanemi dziurami, obmył palce, otarł je o spodnie i podał rękę synowi Fromentala.

— Jak się pan miewa panie Pawle?... zapytał.

— Dobrze mój przyjacielu... bardzo dobrze...

— Ale ba!...

— Czy cię to dziwi?...

— Trochę... Chyba, że przypadkiem serce tak chore od niedawna wyzdrowiało już zupełnie?

Paweł westchnął.

— Nie!.. nie! — odrzekł wstrząsając głową.

— A no więc tem lepiej!...—wykrzyknął la Fouine. — Daję słowo honoru, że przynoszę panu lekarstwo, które więcej warte, aniżeli wszystkie razem lekarstwa najsławniejszych doktorów francuskich i angielskich... — Intryguje to pana hę?...—Cierpliwości!...—Siądę sobie obok pana, skręcę papierosa i utniemy pogawędkę, którą będziesz pan zachwycony!...—Zapewniam z góry!...

Paweł nie mógł naturalnie ani odgadnąć, ani się nawet domyśleć o czem la Fouine chciał z nim mówić i czekał na tę rozmowę z niecierpliwą ciekawością.

Młody rybak usadowił się na prodzie statku.

Zwinął szybko papieros, zapalił go i puściwszy kłąb dymu, zaczął:

— Dziś pięć dni akurat, jakieśmy się nie widzieli, nieprawda panie Pawle?...

— Tak jest... pięć dni.

— Przypominasz pan sobie, co nas obu zajmowało, gdyśmy się ostatnim razem widzieli?...

— Pamiętam to najdokładniej.

— Nie będę pana wystawiał na próbę, nie będę się też rozwodził zbyt długo, ale zapytam wprost:

— Cobyś pan dał panie Pawle, żeby się dowiedzieć, co się stało z młodą osobą, którą pan spotkałeś tutaj i która mieszkała w Petit-Castel?...

— Co ja bym dał?—wykrzyknął Paweł dałbym życie swoje za to.

La Fouine śmiać się zaczął.

— Nie będzie to pana tak drogo kosztować — wystarczy bilet kolejowy z Saint-Maur do Paryża, a w Paryżu dwa kursa fiakra po czterdzieści sous za godzinę. — Oto cały wydatek...

Twarz Pawła się ożywiła. Oczy zabłysły.

— Wiesz gdzie Marta?... zapytał głosem drżącym ze wzruszenia.

— Tak.

— Widziałeś ją?

— Tak... tak... tak... Ale niech się pan tak nie patrzy na mnie!... Panna Marta jest w Paryżu...

— W Paryżu?... Gdzie mianowicie?...

— Zaczekaj no pan tylko... i uspokój się tylko... boć ci powiadam jasno i wyraźnie, żem ją odnalazł i że jej już napewno nie stracimy z oczu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z prasy ruskiej.

* „St.-Petersburskije Wiedomosti" tak piszą:

Dobrobyt narodu i państwa jest tem trwalszy, im większa ilość ziemi rozdzieloną została pomiędzy mniejszych właścicieli. Przeciwnie, dobrobyt jest zachwiany, gdy siłą przeważającą w ekonomice narodowej jest kapitał wielki, ściągający ku sobie i małe kapitały i małe cząstki rolne. O prawdzie tej nie chcą w żaden sposób pamiętać nieproszeni obrońcy interesów szlachty, którzy w gorliwości swej dochodzą aż do absurdum. Przesiedlanie się włościan, jako zjawisko całkiem normalne i pożyteczne dla kolonizacyi kresów wschodnich, nie podoba się tym panom, jako operacya niby efemeryczna — a sprowadzająca jeno brak rąk roboczych dla gospodarstw wielkich. Gdy tymczasem, jeśli bank włościański ma istotnie przynieść korzyść społeczeństwu, to właśnie tylko przez popieranie migracyi włościan i usuwanie konieczności dzielenia się ziemią przez włościan, gdzie działki rolne dochodzą do minimum, po za któremi widzimy już tylko chałupników i bezrolność całkowitą.

Jakikolwiek będzie bieg interesów banku włościańskiego pod kierunkiem nowego prezesa, jesteśmy przekonani, że troska o własność rolną szlachty nie zamknie oczu na potrzeby włościan, których egzystencya po za granicami ziemi własnej jest niemożliwą. Troska o szlachtę nie powinna się odbywać kosztem włościan, ale kosztem tych żywiołów obcoplemiennych, które w roli kułaków i skupujących ziemię zdołały już doprowadzić do ruiny niejedno gospodarstwo szlacheckie. Oni to są istotnymi wrogami szlacheckiej własności rolnej

Być może, iż łatwą i prostą byłoby rzeczą oddać włościanina w ręce rolnika-szlachcica, ale po za tem kryje się tylko oziębłe samolubstwo i interes jednostek. Zresztą mamy przed oczyma przykład Europy zachodniej, która przeszła już wszystkie stadya rolnictwa kapitalistycznego. Niepodobna twierdzić, żeby tam było wszystko jak najlepiej nawet w tem ciasnem pojęciu, jakiego trzyma się i w jakiem widzi dobrobyt ogólny niepowołany obrońca interesów szlachty starej daty".

* „Z niewolniczą ścisłością",—powiada „Nowoje Wremia", — obecny rząd francuski powtarza wszystko, co było przedsięwzięte w r. 1877 przez ministeryum Broglie, dla zapewnienia na wyborach zwycięztwa stronnikom przewrotu 16 maja tegoż roku, t. j.: koalicyi legitymistów, orleanistów i bonapartystów. P. Censtans rozsyła prefektom i innym władzom departamentalnym te same instrukcye, literalnie te same, jakie w r. 1877 dawał ówczesnym urzędnikom minister spraw wewnętrznych, bonapartysta. Teraz mowa jest o proklamacyi prezydenta do narodu, znowu na wzór odezwy, z jaką wystąpił do narodu we wrześniu roku 1887 marszałek Mac Mahon. Pamiętamy dobrze, jaki wpływ wywarł ten manifest na wyborców. Całkiem pokazał się on niepomyślnym dla rządu i zwiększył tylko szanse opozycyi. Prezydent rzeczpospolitej, który jawnie stanął po stronie ministeryum, znalazł się skutkiem rezultatu wyborów w wielce drażliwem położeniu. Zwycięztwo przeciwników ministeryum d. 16 maja stało się zwycięztwem nad autorem fatalnego manifestu. Wprawdzie marszałek zdołał się na swem wysokiem stanowisku utrzymać jeszcze około półtora roku, ale koniec końcem musiał się wreszcie podać do dymisyi.

„W razie zwycięztwa na obecnych wyborach stronników rewizyi konstytucyi, ten sam los niechybnie spotkać musi i p. Carnot'a, ponieważ w odezwie swej nie jest w stanie pominąć kwestyi rewizyi i musi się przeciw niej wypowiedzieć. Klęska ministeryum i republikanów parlamentarnych stanie się przeto jego klęską osobistą, gdyby zaś prezydent rzeczpospolitej powstrzymał się od wszelkiego udziału w walce wyborczej, miałby po swej stronie zupełną swobodę działania i możność utworzenia ministeryum z większości nowej izby deputowanych. Dzięki powodzeniu wystawy paryskiej i powściągliwemu postępowaniu, p. Carnot jest obecnie wielce popularny, i ministeryum Tirard'a, a bardziej jeszcze oportuniści naturalnie nie wzdragają się nad korzystaniem z tej popularności, gdyż sami przez się nie mogą liczyć na życzliwość wyborców, należących nawet do obozu republikańskiego. Skoro jednak oportuniści coraz częściej otrzymują słuszną naganę, po co ją p. Carnot ma brać na swoję głowę?"

* „Graždanin" pisze:

„Ruskij Kuryer" czyli pan Łanin, jego redaktor, a zarazem fabrykant wód musujących gazowych, przyjął wielkie posłannictwo na siebie: zapragnął stać się apostołem wyższej oświaty w Rosyi. Jego „Kuryer" raz po raz występuje z artykułami dowodzącemi z jednej strony potrzeby tej oświaty, a z drugiej napastującemi „Graždanina" za to, że jesteśmy zdania wprost przeciwnego, mianowicie, że mamy w Rosyi aż nadto, zanadto inteligencyi, zanadto ludzi z wyższem wykształceniem.

„Otóż najszanowniejszy pan Łanin, ani przypuszcza jaki ja mam faktyczny argument za sobą a przeciw niemu: że tym argumentem jest właśnie on sam, pan Łanin. Trzymam zakład jaki kto chce, że niechby pan Łanin nie odebrał tego wykształcenia, które unosi go ciągle w podniebia wyższego rozumu, a z pewnością jego gazowe napitki i sztuczne szampańskie, byłyby daleko lepsze, a już o rzetelności pożytku z takiej działalności pana Łanina dla Rosyi, ani możnaby wątpić: pożytek byłby istotny i o wiele większy niż dzisiaj.

„Tymczasem nie!... Pan Łanin nie poprzestał na skromnym poziomie wykształcenia jakiego wymaga zawód wyrabiania wód gazowych; zachciało mu się za to odgrywać w „dumie" miasta Moskwy rolę jakiegoś Mirabeau; w publicystyce zachciało mu się być Katkowem, to jest rozumie się Katkowem obozu przeciwnego. I cóż? W „dumie" dokncza swą gadaniną, w prasie zagryzmolił stosy bibuły i w rezultacie ma znaczenie wartości ujemnej, a tymczasem rozwój i postęp musujących napitków zatrzymał się w miejscu...

„Jakże więc? Nie lepiejże byłoby zostawić komu innemu orędownictwo nad postępem ojczystym, a samemu poświęcić się rozwojowi napojów gazowych? Z pewnością byłoby lepiej.

„Poprę to rozumowanie jeszcze realniejszym przykładem. Jest piekarz Filipów, który nie silił się na wyższe wykształcenie, poświęcił się sprawie postępu pierogów i został milionerem i zdobył sobie imię głośne a uczciwe. Otóż byłoby wprost przeciwnie, gdyby piekarz Filipów zapragnął błyszczeć wyższem wykształceniem.

„Czas by zmarnował a kołacze lichoby wzięło.

„Polecam ten motyw rozmyślaniom p. Łanina.

„A teraz wrócę jeszcze do kwestyi. Dane statystyczne przekonywają, że z osób kończących kurs wyższych nauk corocznie 50% z górą nie ma się czem zająć.

„To z jednej strony. Z drugiej mamy brak oficerów; dalej brak zdolnych pracowników technicznych od najniższych do najwyższych.

„Na ulicy szlifują bruki całe gromady projektowiczów i pseudo-profesorów, a wszelkie rzemiosło cierpi na brak zdolnych majstrów i czeladzi.

„Ale najbardziej cierpi w skutek tej obfitości *ofiar* wyższego wykształcenia prasa. Tutaj to już nie sposób od nich się wyswobodzić. Co chwila wchodzi ktoś i żąda zajęcia Jakiego? Pisać dobrze nie umieją, tłomaczyć dobrze też nie umieją; na korektę wzdrygają się. Więc cóż? Ano, artykuły wstępne chcą pisać na tematy polityczno-społeczne. Do tego są wszyscy. Napisze, bierzesz do ręki i czytasz. Zgroza! Co wyraz to błąd, co frazes to fałsz, cały artykuł czcza deklamacya!

„Jakże ja w obec tego nie mam utrzymywać, że ludzi z wyższem wykształceniem jest u nas za wielu?

„Smutna prawda niestety."

W następnym numerze „Graždanin" powrócił do tego samego tematu.

W końcu przytacza wcale oryginalną rozmowę z panienką, która właśnie takie wykształcenie otrzymała.

— Z czegóż teraz będzie pani żyła?... spytałem po chwili młodej osoby.

— Będę tłómaczyła, lekcye dawać będę.

— A potem?

— Nic. Będę nauczycielką, będę dawała lekcye...

— Całe życie?

— Całe życie. Ja pragnę być pożyteczną społeczeństwu...

— Ale zdaje mi się, że pani miała narzeczonego?

— Miałam, ale dałam mu odprawę. Ja nie chcę grzęznąć w drobiazgach życia rodzinnego.

— Dziwna rzecz. Więc według pani uczyć cudze dzieci to pożytek społeczny, a wychowywać swoje własne, to powszednie drobiazgi, w których pani nie chce grzęznąć.

— Daj pan pokój. Jesteś zacofańcem.

„Być może, pomyślałem. Ale wolę to niż taki „liberalizm."

Proch bez dymu.

Podczas manewrów, odbytych pod Berlinem na cześć monarchy Austro-Węgier, jedna kolumna wojska była zaopatrzona w nowo wynaleziony proch bezdymny, z którym podówczas czyniono po raz pierwszy próbę na większe rozmiary. Próba ta według ogólnego orzeczenia wypadła w ten sposób, iż odtąd można uważać kwestyę amunicyi bezdymnej i do tego wydającej tylko huk lekki, za taką, która, jeżeli nie została jeszcze w zupełności rozwiązaną, nie przestanie zaprzątać kół wojskowych i odegra niezawodnie prędzej lub później ważną rolę w przyszłych wojnach.

Sprawą prochu niewytwarzającego dymu zainteresowano się najpierw we Francyi, gdzie też postanowiono używać go nietylko do karabinów Lebela, ale także w artyleryi. Podług fachowych pism francuskich, proch ten odznacza się nadzwyczajnemi zaletami: Przedewszystkiem więc większa rzutowa siła nowego prochu dozwala na fabrykacyę lżejszych nabojów (1 kilogram nowego prochu pod względem skuteczności odpowiada 1·5 kilograma dotyczas używanego) — a tem samem na zwiększenie ilości nabojów, wożonych bezpośrednio przy bateryi; zwiększenie to jest dość znaczne, bo wynosi 8 do 9 ładunków na każdy jaszczyk. Proch nowy zapewnia podobno o wiele znaczniejszą szybkość początkową pocisku, a tem samem i energiczniejszą działalność w oddaleniu. Dym okazuje się jak cieniutki błękitny obłoczek, nie dostrzegalny już w odległości 1000 metrów—a detonacya (huk) równa się podobno wystrzałowi z rewolwera.

Największe korzyści tej nowej amunicyi mogą stać się udziałem artyleryi. Kto przypatrywał się choćby tylko w czasie manewrów szybko strzelającej linii artyleryi, spostrzegł bezwątpienia, iż po krótkim przeciągu czasu, jeśli przypadkowo silny wiatr nie wiał z przodu lub boku, osadza się przed bateryą gęsty obłok dymu, który z jednej strony utrudnia nadzwyczaj bezpośrednie kierowanie dział na cel nieprzyjacielski, z drugiej zaś obserwowanie działalności własnych pocisków przez dowódców bateryj.

Fakt ten zniewala uciekać się do sztucznych środków w celowaniu, oraz do przestanków w strzelaniu. Niedogodność ta zwiększa się z liczbą stojących obok siebie bateryj.

Gdyby natomiast artylerya używała prochu, nie wytwarzającego dymu, wtenczas obserwowanie skuteczności jej pocisków byłoby znacznie łatwiejszem, tembardziej, jeśli i przeciwnik używałby takiego prochu i przed jego frontem nie osadzał się obłok dymu. Właśnie ta możliwość obserwacyi przy najżywszym ogniu, oraz szybkiego kierowania dział, zapewniłaby używaniu artyleryi w masach niepośledne znaczenie.

Osłona, jaką tworzy dym z własnych bateryj, pod którą to osłoną ostrzeliwany oddział niekiedy przez nieznaczną zmianę swego stanowiska bardzo łatwo schronić się może przed ogniem przeciwnika, stałaby się odtąd niemożliwą.

Z drugiej zaś strony, baterya strzelająca prochem bez dymu tę znaczną posiadałaby korzyść, iż obłok dymu własnych dział nie służyłby, jak dotychczas, przeciwnikowi za cel wygodny; nieznaczny przy strzale błysk ognia pod tym względem stanowić nie może żadnego punktu oparcia. Lecz i dla piechoty zaprowadzenie nowego prochu podobne posiada znaczenie.

Linie tyralierskie, strzelające prochem bez dymu, zwłaszcza przy zręcznem wyzyskaniu wszelkich nierówności pola bitwy, trudne są do rozpoznania, a tem samem i do ostrzeliwania; pogląd niższego dowódcy jest obszerniejszy, a tem samem ułatwiona najodpowiedniejsza w danej chwili akcya. Chociaż nie można zaprzeczyć, że dym wytwarzający się z prochu strzelniczego posiadał także swoje dobre strony, krył on bowiem przed okiem przeciwnika wkraczanie najbliższych rezerw w linie tyralierskie — i oszczędzał przez to strat znacznych, to jednak z drugiej strony, jak przy artyleryi, i tutaj dym służył za wygodny cel do kierowania ogniem.

Zużytkowanie kawaleryi w bitwie, to jest, ataki jazdy na piechotę i artyleryę, przez zaprowadzenie prochu bez dymu, stałyby się prawie zupełnie niemożliwe. Kłęby dymu, usadowiające się przed oddziałem, stanowiły niejednokrotnie osłonę, umożliwiającą kawaleryi niespodziewany napad.

Piechota więc i artylerya w nowym tym prochu zyskałaby ważną obronę przeciwko jeździe, która teraz, z daleka widzialna, gotować się musi do ataku i wytrzymać długotrwały morderczy ogień.

Z natury rzeczy wprowadzenie prochu bez dymu i bez huku, wpłynąć także musi potężnie na służbę forpocztową, oraz na kierowanie bitwami. Forpoczty nie mogłyby teraz uwiadomić swego wojska o zbliżaniu się przeciwnika głośnemi wystrzałami; chyba, że zaopatrzonoby je na cel ten w osobne, głośny huk wydające naboje, co jednak w czasie właściwej bitwy spowodowaćby mogło znaczne zamieszanie. Ztąd więc wypadnie zwiększać forpoczty — a tem samem na żmudną tę służbę poświęcić liczniejsze daleko siły. To samo da się

powiedzieć o patrolach kawaleryjskich; służba ich odtąd stałaby się znacznie trudniejszą i niebezpieczniejszą.

Dotychczas kierowanie bitwami było ułatwione faktem, iż wódz naczelny mógł osobiście przynajmniej częściowo dostrzegać stanowiska przeciwnika, które dym zdradzał, oraz widzieć, gdzie stała nieprzyjacielska, gdzie jego własna artylerya, czy wysłane do boju wojska postępowały naprzód, czy się cofały, gdzie więc potrzebna była pomoc i gdzie w końcu wykonać należało atak rozstrzygający.

Jeśli natomiast proch spali się bez dymu, a nawet bez huku, wódz naczelny będzie pozbawiony powyższych wskazówek! Co niższemu dowódzcy zapewnia korzyści, jemu utrudni zadanie. Więcej niż dotychczas będzie musiał on polegać na tem, co mu doniosą wysłani na zwiady podkomendanci, którzy poniekąd patrzyć będą za niego. Nie ulega też kwestyi, iż zwiększyłaby się tem samem trudność odpowiedniego zużytkowania rezerw, chwila rozstrzygająca trudniejszą będzie do rozpoznania i ztąd też należałoby się więcej niż dotychczas przygotować na niespodziane wypadki w czasie bitwy.

Niemieckie koła fachowe przypisując prochowi bezdymnemu wielkie zalety, zaznaczają, iż nowy wynalazek nie jest jeszcze należycie wypróbowany, szczególnie pod względem swojej wytrzymałości. Próby te wymagają czasu i stanowić będą o praktycznej wartości materyału, który w wojnie dominującą odgrywa rolę.

Dodać w końcu należy, że, jak donoszą dzienniki niemieckie, wynalazcą prochu bezdymnego jest niejaki Küster, dyrektor fabryki broni w Szpandawie, któremu rząd niemiecki ofiarował 50,000 marek wynagrodzenia.

(*Gazeta Lwowska*)

TELEGRAMMY
„DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH."

—o—

Petersburg 3 września. (*T. Ag. Pól.*) Wielki Książe Mikołaj Mikołajewicz starszy, z powodu 25-letniej służby na stanowisku generalnego inspektora kawaleryi, zaszczycony został Najwyższym reskryptem, zawierającym pomiędzy innemi następujące słowa Najjaśniejszego Pana:

„Ze szczerem zadowoleniem rozglądając się obecnie w rezultatach 25-letniego kierownictwa Waszego kawaleryą, uważam za swój obowiązek wyrazić Wam Moje serdeczne podziękowanie i zarazem wypowiedzieć głębokie przeświadczenie o tem, że nasza sławna kawalerya, zachowując święcie trwałą wierność dla Tronu i miłość ojczyzny, będzie i nadal dążyła do ciągłego doskonalenia się, będzie zawsze gotowa do spełnienia swego obowiązku."

Innym reskryptem Najmiłościwiej zaszczycony został Wielki Książe Konstanty Mikołajewicz, z powodu 25 letniego prezydowania w komitecie Aleksandryjskim dla rannych.

Petersburg, 3 września. (*Tel.* Zdrowie Wielkiej Księżnej Maryi Pawłówny polepsza się.

Wczoraj temperatura i puls Jej Cesarskiej Wysokości były prawie normalne.

Petersburg 3 września. (*Tel. Ag. Pól.*) Na mocy ogłoszonego dziś Najwyższego ukazu małżonka księcia Eugeniusza Maksymilianowicza Romanowskiego księcia Leichtenberskiego, hrabina Zinaida Beauharnais, nazywać się ma księżną Leichtenberską z tytułem JejŚwiatłości.

Petersburg 3 września. (*Tel. Ag. Pól.*) Wskutek zniesienia urzędu czasowego generał-gubernatora odeskiego, generał Roop pozostaje w charakterze dowodzącego wojskami okręgu odeskiego.

Charków 3 września. (*Tel. Ag. Pól.*) W niedzielę uroczyście poświęcona została cerkiew w nowo zorganizowanym klasztorze Zbawiciela.

Ogólna liczba pątników przewyższała 20,000.

Nabożeństwo odprawił arcybiskup charkowski w obecności oberpolicmajstra, synodu, p. ministra komunikacyi, naczelnika gubernii Charkowskiej, oraz reprezentantów ziemstwa i kupiectwa.

Na nasypie, gdzie miało miejsce rozbicie się pociągu Cesarskiego, odprawione było oddzielne nabożeństwo.

Przyjęcie odbyło się w zabudowaniu dla pątników.

Kolej azowska przyjęła na siebie utrzymanie cerkwi i zbudowanie szosy do klasztoru.

Na ten cel kolej rzeczona przeznaczyła cały dochód z przewożenia pasażerów do klasztoru.

Robotnicy warsztatowi ofiarowali do cerkwi krzyż złocony i czarę.

Cerkiew, zbudowana z drzewa w stylu staro-ruskim — i pomieścić może około 600 osób. Ikonostas zrobiony jest z drzewa lipowego.

Wiedeń 3 września. (*Tel. Ag. Pól.* „Correspondence de l'Est" donosi: Cesarz Franciszek-Józef przyjmował na pożegnalnej audyencyi nader życzliwie tureckiego attaché wojskowego, pułkownika Achmeda Tewfika beja, który przeniesiony został na takąż posadę do Cetynii. Tewfik otrzymał krzyż komandorski orderu Franciszka-Józefa.

Wiedeń 3 września. (*Tel. Ag. Pól.*) Cesarz Franciszek-Józef udał się w towarzystwie orszaku wojskowego do Galicyi na manewra wojskowe. Jako jedyni goście cesarzowi towarzyszą niemiecki attaché wojskowy, major Deines, i włoski attaché podpułkownik Brusati. Arcyksiąże Albrecht, minister wojny i szef sztabu jeneralnego, wyjechali do Galicyi na kilka godzin przed cesarzem.

Sztokholm 3 września. (*Tel. Ag. Pól.*) Wczoraj rozpoczął się kongres oryentalistów.

Król otworzył kongres przemówieniem w języku francuskim i powitał zgromadzonych.

Wieczorem członkowie kongresu zaproszeni zostali na urządzony przez króla bal w zamku Drottningholm.

Paryż 3 września. (*Tel. Ag. Pól.*) Dzienniki tutejsze zaprzeczają pogłoskom, jakoby Laboulaye miał być odwołanym.

Londyn 3 września. (*Tel. Ag. Pól.*) Sułtan Zanzibaru podpisał umowę, na mocy której angielskie towarzystwo wschodnio-afrykańskie pozyskuje wyspę Lamo i pas przybrzeżny na północ od rzeki Dang.

O pozyskanie tych miejscowości starali się niemcy.

Ateny 3 września. (*Tel. Ag. Pól.*). W Krecie znacznie się uspokoiło.

— W ambulatoryum szpitala s-go Ducha, przychodzącym chorym udzielają lekarze bezpłatnej porady w następujących godzinach:

1. Od g. 9 do 11 rano codziennie w chorobach wewnętrznych.
2. Od g. 11 do 12 rano w poniedziałki, środy i piątki w chorobach gardła i krtani.
3. Od g. 12 do 1 codziennie w chorobach kobiecych.
4. Od g. 11 do 12 codziennie w chorobach chirurgicznych.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Ceny zboża.

— Na placu Witkowskiego dnia 3 b. m. pszenicę płacono:

Za pstrą 5 60— .—
— białą .——6.50
— wyborową 6.65—6.85
— ordynarną .—— .—
Za żyto wyborowe 4.80—5.00
— średnie .—— .—
— wadliwe .—— .—
Za jęczmień 3.60— .—
Za owies 2.70—2.85
Za grykę .—— .—.

Na stacyi Praga drogi ż. Warsz.-Teresp. w dniu 3 b. m. 1889 r.

Pszenica wyborowa 101—108, średnia — — —, ordynaryjna ——.

Żyto wyborowe 80—83, średnie 74—78, ordynaryjne ———.

Jęczmień wyb. ———, średni ———, ordynaryjny ———.

Owies wyborowy 80—83, średni 74—78 ordynaryjny 71—73.

Wyka ———, ———.

Groch wyborowy ——— średni ——— ordynaryjny ———.

Kasza jaglana wyborowa — — —, średnia ———, ordynaryjna ———.

Targi zbożowe.

Odesa, 1 września. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj:

Pszenica:		kop. za pud.		
sandomierka biała	od	85	do	105
ozima żółta	„	85	„	104
ozima czerwona	„	82	„	103
ozima besarabska	„	80	„	103
gryka	„	80	„	102
Żyto	„	58	„	66
Owies	„	60	„	78
Jęczmień	„	50	„	58

Wrocław, 1-go września. Pszenica bez zm., biała 165—182 m., żółta 165—181 m., świeża biała 153—171 m., żółta 158—174 m.

Żyto b. zm., loco 154—162 m., na dostawę: na sierpień 162.00, wrzesień-paźdz. 163,00 m., listopad-grudzień 166.00 m.

Jęczmień: 127—162 m.

Owies 151—158 m.

Groch 130—160 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Rzepak wyborowy 314—322 mrk., średni 300—305 m., gorszy 284—290 m.

Olej rzepakowy wrzesień 70.00 m., wrzesień-paźdz. 68.50 m. za 100 kg.

Wiedeń 1 września. Pszenica: wyżej, płacono na jesień fl. 8 c. 55, na wiosnę fl. 9 c. 20.

Żyto na jesień fl. 7 c. 17 za 100 kg.

Berlin, 1-go września. Pszenica (żółta) wyżej, wrzesień-paźdz. 188.25 m., listopad-grudzień 190.75 m.

Żyto: wrzesień-paźdz. 159.25 m.

Owies: wrzes.-paźd. 146.25 m. za tonę.

Olej rzepiowy na wrzesień-październik 66.50 m.

Nowy-York, 31 sierpnia. Pszenica: czerwona ozima b. zm., loco 85¾ c., sierpień 85¾ c., grudzień 87¼ c.

Kukurydza 44 c., mąka 2 d. 90 c. za buszel.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska" płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 160° okowity z akcyzą 10.45 rs.

Cena okowity z dnia 3 września.

Hurt. skł. wiadr. 841°—844° 274—275
Pojed. szynk. w. 854¹—857² 278—279
2% z dod.
78% z akcyzą po 9½%.
Stosunek garnca do wiadra 100 — 307½.

Warszawa 3 września. Na placu tutejszym płacono dziś za okowitę: 8.44⁵/₁₀ do 8.48 za wiadro, czyli 2.75 do 2.76 za garniec.

Dowozy nieznaczne. Usposob. mocne.

Hamburg, 1 września. Spirytus mocno. Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na sierp.-wrześ. 24 m., wrzesień-paźdz. 24 m., na październik-listopad 24½ m.

Kurs Giełdy Warszawskiej.

z dnia 3 b. m. 1889 r.

Weksle.	żądano	płac.
Berlin z d. t. 2 d. 100 m. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 2 d. 100 m. (161—).	47,40	—,—
Inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ „ k. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 3 m. 1 Ł.	—,—	—,—
„ z k. t. 3 m. 1 Ł.	9,62	—,—
Paryż z d. t. 10 d. 100 fr. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 14 d. 100 fr.	38,45	—,—
Wiedeń z d. t. 8 d. 100 fl. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 4 d. 100 fl. (188—)	81,45	—,—
Petersburg z d. t. 8 d. 100 rs. .	—,—	—,—
Papiery Państwowe. (za 100 rs.)		
Listy Likwid. Król. Pols. duże	—,—	—,—
„ „ „ „ małe	—,—	—,—
Rossyjs. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	—,—	—,—
„ „ „ 2 em. 100 rs.	99,25	—,—
„ „ „ 3 em. 100 rs.	—,—	—,—
Rossyjs. Poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ z 1866 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 3 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa	—,—	—,—
1% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	88,50	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. Ziemskie 1 s. lit. AB	98,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. A	96,60	—,—
„ „ „ 3 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 5 s. lit. AB	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. m. Warszawy seryi 1	98,25	—,—
„ „ „ seryi 2	96,	—,—
„ „ „ seryi 3	95,65	—,—
„ „ „ seryi 4	95,25	—,—
„ „ „ seryi 5	95,10	—,—
Obligi m. Warszawy duże . . .	91,—	—,—
„ „ „ małe . . .	—,—	—,—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1 .	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 2 .	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 3 .	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 4 .	—,—	—,—
„ „ „ Kalisza . .	—,—	—,—
„ „ „ Lublina . .	—,—	—,—
„ „ „ Płocka . .	—,—	—,—
Listy Zast. B. T. Wz. Kr. Ziems. .	—,—	—,—
„ „ Wileńskie Ziem. dł. t.	—,—	—,—
„ „ „ „ kr. .	—,—	—,—

Wartość kuponu z potr. 5%

Listów Zastawnych nowych	. .	98,7
„ Zastaw. m. Warszawy	. .	200,5
„ „ Łodzi	. .	161,
„ Likwidacyjnych	. .	97,1
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi	.	66,
„ „ 2-ej emisyi	.	224,8

Monety i Banknoty.

	n. urz.	n. nieurz.
Imperyały, Półimp. (1 em. z d. 17 grudnia 1885 r.)	—	766
Półimperyały stare . . .	—	—
Marki Niemieckie . . .	—	48
Austryackie banknoty . .	—	82
Franki	—	39
Wartość rubla kred. w złocie	—	—
Kupony celne.	—	—

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych od dnia 13 maja 1889 r.

	Odchodzą i przychodzą godziny i minuty			
Warszawsko-Wiedeńska.				
Pospieszny 3 klasy . . .	6	— r.	10	20 w.
Osobowy 3 klasy . . .	10	45 r.	6	45 w.
Osob.-miej. 3 kl. do Piotr. (Powyższe pociągi łączą się z drogą Łódzką).	5	20 p.p.	11	05 r.
Kuryerski 2 klasy . . .	9	20 w.	6	10 w.
Spacerowy do Skierniewic	9	30 w.	11	00 w.
Warszawsko-Bydgoska.				
Kuryerski 2 klasy . .	8	15 p.p.	2	28 p.p.
Osobowy 3 klasy . . .	7	05 r.	9	40 w.
Os.-miej. 3 kl. do Kutna	6	30 w.	8	35 r.
Warszawsko-Terespolska.				
Osobowy	8	15 r.	7	48 w.
Pocztowy	8	45 p.p.	1	49 p.p.
Towarowo-osob. 3 klasy	10	— w.	8	18 r.
Osobowo-towarowy . .	5	30 p.p.	9	28 r.
Spacerowy do Mrozów .	9	30 w.	9	59 w.
Warszawsko-Petersburska.				
Pocztowy 3 kl. do Wilna, 2 kl. do Petersburga .	10	18 r.	7	08 w.
Osobowy 3 klasy . . .	11	28 w.	6	38 r.
Osobowy do Białegostoku	5	08 p.p.	9	08 r.
Nadwiślańska do Kowla.				
Osobowy	8	— w.	8	08 r.
Osobowy do Lublina . . (Powyższe pociągi łączą się z koleją Iwangrodzko-Dąbrowską	6	45 r.	11	05 w.
Pocztowy	3	30 p.p.	2	15 p.p.
Nadwiślańska do Mławy.				
Pocztowy	6	55 w.	11	18 r.
Osobowy	9	— r.	8	22 w.
Osob.-towar. do Nowogieorgiewska	4	15 p.p.	9	21 r.
Obwodowa z Dr. Wied.				
Osobowy	7	05 p.p.	8	55 p.p.
Osobowy	2	50 p.p.	2	57 p.p.
Obwodowa z Dr. Teresp.				
Osobowy	2	14 p.p.	3	30 p.p.
Osobowy	8	12 w.	7	45 r.

SZARADA.

przez
A. T.

Pierwsze, trzecie mamy z boru,
Trzeci, drugi do ubioru.
Wszystkie służą i do wina,
Kto nie zgadnie, jego wina.

Rozwiązanie Szarady, pomieszczonej w N-rze 200.
Pan-ta-le-on.

Teatry Warszawskie.

Dnia 4 września.

Teatr Letni (w ogrodzie Saskim).
Dziś: „Wielki człowiek do małych interesów.“
Jutro: „Fernanda.“
Piątek: „Tancerka,“ „Przebudzenie się lwa“ i „Teodolinda.“
Sobota: „Moc przeznaczenia“ (pierwszy raz), (występ pp. Arambury, Jeromina i Polli'ego).
Niedziela: „Katarzyna, czyli córka bandyty.“

Teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej).
Dziś: „Ali-Baba.“
Jutro: „Dzwony kornewilskie“ (występ p. Zimajerowej).
Piątek: „Ali-Baba.“
Sobota: „Bettina“ (występ p. Zimajerowej).
Niedziela: „Nad Wisłą“ i „Florek“.

Teatrzyk Alhambra.
(przy ulicy Miodowej).
pod dyrekcyą Józefa Puchniewskiego.
Dziś: „Mężateczka.“

Teatrzyk Wodewil,
(przy ulicy Nowy-Świat).
pod dyrekcyą:
Teofila Janowskiego i Marcelego Trapszy.
Dziś: „Hulaj dusza!“

Teatrzyk Eldorado.
(przy ul. Długiej).
pod dyrekcyą Stanisława Sarnowskiego.
Dziś: „Prądki na Polesiu.“

Początek przedstawień o godzinie 7½ wieczorem.

OGŁOSZENIA.





Wielki Medal Srebrny. Warszawa 1885.

F. ŁAPIŃSKI

Skład Hurtowy i Detaliczny

WĘGLI KAMIENNYCH

z różnych kopalń krajowych i zagranicznych,

Węgli kowalskich, Węgli drzewnych,

DRZEWA OPAŁOWEGO

oraz

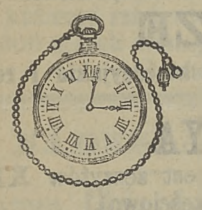
KAMIENI

z kopalń Krzeszowieckich (Porfir), obrobionych na bruki i chodniki, różnych kształtów i wymiarów, z zabrukowaniem lub bez, wszystko po niskich cenach, w wyborowych gatunkach, poleca w Warszawie

Kantor Główny ul. Jerozolimska Nr. 63, Telefonu Nr. 402.
Skład Główny ul. Okopowa Nr. 2, Telefonu Nr. 403.

12 **F. Łapiński.**

PP. Studentom i uczniom możliwe ustępstwa.



WIELKI WYBÓR

Zegarków Genewskich

złotych, srebrnych, niklowych i stalowych

POLECA

JAN LAUTERBACH

ZEGARMISTRZ

MARSZAŁKOWSKA Nr. 148,

wprost Hotelu Francuskiego.

Reperacye uskuteczniają się ze znajomością fachową i gwarancyą sumienną dwuletnią. — CENY NIZKIE 1645

Egzystujący od lat 10-ciu

Magazyn Ubiorów Męskich

K. POPIELEWSKIEGO

przy ulicy Elektoralnej Nr. 10, (obok szpitala św. Ducha) znany z dokładnego wykończenia powierzanych robót, poleca się Szanownej Publiczności. 1733

VICHY

ADMINISTRACYA W PARYŻU
BOULEVARD MONMARTRE Nr. 8.

Pastylki do trawienia, wytworzone u źródeł ze soli Vichy. Przyjemnego smaku o niezawodnym skutku przeciwko kwasom upośledzonemu trawieniu.

Sole Vichy do kąpieli, paczka wystarcza na kąpiel dla osób, które nie są w stanie udać się do Vichy.

Dla uniknienia fałszerstwa, żądać należy aby na wszystkich produktach znajdowały się znaki **Kompanii Wód z Vichy.**

Dostać można w Warszawie w aptekach: D-ra T. Heinricha Nr. 478, Kucharzewskiego Nr. 480, Lilpopa Nr. 66, Sołtykiewicza, E. Koppe, L. Ziemińskiego, Barcza ul. Marszałkowska; w składzie mater. aptecznych p. W. Waligórskiego i Bursztyńskiego. 686

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODEK ŻELAZA NIEZMIENNY

NEW-YORK Aprobowane przez Akademię medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuski, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu. PARIS

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykle żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w Chlorozie (*bladaczce*), w Leucorrhée (*białych upławach*), w Amenorrhée (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w Suchotach, w Syfilis organicznej etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Blancard

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

429

Szkoła dwu-klasowa pr. męska

z klasą wstępną

J. N. Dureckiego,

Krakowskie Przedmieście Nr. 17

naprzeciwko kościoła Pokarmelickiego; przyjmuje zapisy uczni przychodnich i pensyonarzy. Specyalnością szkoły jest przygotowanie uczni do gimnazyów. 1690

BIURO NAUCZYCIELSKIE

T. MARKOWSKIEJ

Królewska 81, wprost ogrodu Sask. ma do umieszczenia guwernantki z wyższem wykształceniem i muzyką, nauczycieli na lekcye i stałe posady oraz bony. 1758

WINA KRYMSKIE

i Kaukazkie

uznanej dobroci, **począwszy od 30 kop.**, jako też Analizowany jako **prawdziwy wyrób z Wina** i przez powagi lekarskie zalecany

COGNAC KRYMSKI

kuracyjny poleca SKŁAD WIN BRACI KEMPNERÓW Długa Nr. 5.

Cena 1 but. rs 1,50; ½ b. kop. 80. 1396

Dyrektor

Instytutu Weterynaryjnego

w WARSZAWIE

podaje do wiadomości, że przyjmowanie chorych zwierząt do stałych klinik Instytutu (**Smolna Nr. 8**) rozpocznie się z dniem 25 sierpnia (6 września) r. b. Oddający zwierzęta chore do klinik wnoszą tylko odpowiednią opłatę za karmienie, wszakże dla pomieszczanych koni i bydła rogatego dozwala się dostarczać karm w naturze. 1734

CEMENT

Angielski, Niemiecki, krajowy „Grodziec" i „Wysoka" **Cegła ogniotrwała** i **Glinka** Angielska i krajowa po cenach niskich, na składzie u firmy

Z. A. KRAJEWSKI

Kantor, Bielańska № 9 (Hotel Paryski) Telefonu № 83. 1386

---

122 ark. druku. Rok 1-szy wydawnictwa. 122 ark. druku.

Wyszedł z druku pierwszy i dokładny i wyczerpujący

Przewodnik Przemysłowo-Handlowy

Cesarstwa Rosyjskiego, Królestwa Polskiego i Warszawy

pod tytułem

„INFORMATOR"

Zawierający:

Adresy Przemysłowców, Fabrykantów, Kupców i Rzemieślników w Warszawie, całem Królestwie Polskiem i 50-ciu głównych miastach Rossyi.

Pierwszą dokładną taryfę domów w Warszawie. 10,800 adresów Obywateli Ziemskich w Królestwie Polskiem Dział urzędowy, informacyjny i kalendarzowy.

Tytuły w 4-ch językach.

Skład Główny w Kantorze Administracyi Kiosków, Plac Teatralny Nr. 11.

Cena za egzemplarz w ozdobnej oprawie Rs. 4 kop. 50, z przesyłką pocztową Rs. 5. 25

OGŁOSZENIA DROBNE.

Posady i prace.

Panny zdatne do staników i spódnic. Chmielna 35. Bielewska. 1759

Potrzebna zaraz panna uzdolniona do bielizny. Świętokrzyzka 29, mieszkania 18. 1715

Młoda osoba z prowincyi, poszukuje miejsca bony do dzieci lub zajęcia się gospodarstwem, do wyręczenia pani domu. Wiadomość: Wspólna Nr. 80, m. 14. 000

Kupno i Sprzedaż.

Sprzedaję i kupuję garderobę damską używaną. Widok 3. 1754

Do głównego Składu Dywanów Giełżyńskiego Piotra każdodziennie przybywa dużo nowości z Paryża i fabryk krajowych—dawniejsze desenie sprzedaję po zniżonej cenie p. p. Handlującym rabat, Marszałkowska Nr. 187. 29

Dwa łóżka jesionowe do sprzedania za bardzo niską cenę. Bednarska 6, mieszkania 42. 1699

2 łóżka masiw żelazne do sprzedania. Ogrodowa 27, m. 17. 1756

Binokle, okulary i rajscajgi najlepszego gatunku, **25% taniej** w magazynie Optyczno - Chirurgicznym Juliana Drehera, Szpitalna 6. **Niezamożnym od 50 kop.** Obstalunki z prowincyi wysyłam za zaliczeniem. 1476

Doskonałym krojem eleganckie staniki trykotowe od Rs. 2—50, pończochy od 55. Marszałkowska 129, oficyna. 1755

Kajety wyborowe oraz wszelkie przybory szkolne w dobrym gatunku poleca Skład Bronikowskiego, obok Ratusza. 1696

W zakładzie form papierowych Świętokrzyska Nr. 89. Z powodu nieprzewidzianych okoliczności, jest do sprzedania suknia krem wełniana, przybrana koronkami, za przystępną cenę. 1722

Interesa handl. i majątkowe.

Pożyczę 1500—1800 lub 2000 na 8%. Wiadomość w kancelaryi W. Rejenta Lilpopa. 1757

Doniesienia rozmaite.

Drzeworytnia, Stemple kauczukowe i elastyczne na butelki, **Napisy metalowe** po cenach nizkich wykonywa fabryka A. Zajkowskiego i W. Bojarskiego. Tłomackie Nr. 15. 1685

Najtańsza w Warszawie fabryka stempli kauczukowych M. Poturaj (Turczyński). Długa 47, naprzeciw Nalewek. 264

Pracownia pończosznicza Budzińskiej przeniesiona na Nowogrodzką 28. Wyroby, nauka, maszyny tanio. 000

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**

Дозволено Цензурою.—Варшава 23 Августа 1889 года.